

ks. Marek Dziewiecki, Radom

KOMUNIKACJA WYCHOWAWCZA WEDŁUG EWANGELII

Podstawowym narzędziem wychowania jest komunikowanie pomiędzy wychowawcą a wychowankiem. Proces wychowania dokonuje się zasadniczo poprzez obserwowanie ze strony wychowanka zachowań innych ludzi (komunikacja niewerbalna) oraz poprzez rozmawianie z rodzicami i innymi wychowawcami na temat człowieka i kryteriów ludzkiego rozwoju (komunikacja werbalna). Komunikacja wychowawcza jest koniecznym elementem w procesie wychowania. Można ją określić jako szczególnie ważny sposób kontaktowania się ludzi dorosłych z dziećmi i młodzieżą. Podstawowym celem komunikacji wychowawczej jest odpowiedzialne wspieranie wychowanka w jego pracy nad sobą.

O powodzeniu komunikacji wychowawczej decyduje nie tylko jej przedmiot, czyli aspekt treściowy, ale też sposób przekazywania wychowankowi prawd o człowieku i o ludzkim życiu, czyli aspekt formalny. Prawidłowe w treści i formie przekazywanie prawd wychowawczych okazuje się niezwykle trudną sztuką. Trudności te wiążą się najpierw z faktem, że wychowanek to z definicji ktoś, kto nie jest jeszcze w pełni dojrzały. To ktoś, kto ma naturalne trudności nie tylko z dojrzałym postępowaniem, ale także z dojrzałym myśleniem. Zwłaszcza z myśleniem na temat samego siebie i własnego zachowania. To także ktoś, kto mniej lub bardziej świadomie próbuje uciekać od tych prawd, które stawiają mu wymagania.

Jednak trudności w komunikacji wychowawczej wynikają nie tylko z niedojrzałości wychowanka, lecz są także uwarunkowane kontekstem kulturowym i społecznym. Dominująca obecnie kultura ponowoczesności tworzy wyjątkowo niekorzystny klimat dla wychowania w ogóle, a dla komunikacji wychowawczej w szczególności. Promuje bowiem naiwny subiektywizm, sugeruje, że każdy człowiek powinien kierować się własną „prawdą” i wszystkie sposoby postępowania są jednakowo dobrą alternatywą. Tymczasem, oddziaływanie wychowawcze ma bowiem sens jedynie wtedy, gdy nie wszystkie sposoby postępowania wychowanka są jednakowo dobre i gdy nie wszystkie jego przekonania są jednakowo mądre i zasadne. W obecnym kontekście kulturowym bardziej niż kiedykolwiek potrzebujemy zatem właściwego wzorca komunikacji wychowawczej. Wzorcem tym jest komunikacja wychowawcza, którą proponuje nam Ewangelia.

Punktem wyjścia komunikacji wychowawczej, którą posługuje się Jezus, jest całościowe i realistyczne patrzanie na człowieka. Ewangelia uwzględnia wszystkie wymiary ludzkiej rzeczywistości: cielesność, płciowość, seksualność, świadomość, uczuciowość, wolność, odpowiedzialność, sferę duchową, moralną, religijną, aksjologiczną i społeczną. Jednocześnie Ewangelia ukazuje realistyczne spojrzenie na człowieka,

gdyż dostrzega zarówno jego niezwykle możliwości, jak i poważne ograniczenia. Ewangelia ukazuje człowieka, którego powołaniem jest życie w miłości, prawdzie i wolności. Jednocześnie człowiek ten jest zraniony konsekwencjami grzechu pierworodnego, którego istotą było przekonanie, że ludzie potrafią być dobrymi sędziami we własnej sprawie oraz że potrafią odróżniać dobro od zła własną mocą, a zatem bez Boga, a nawet wbrew Bogu. Ta pierworodna naiwność powtarza się w kolejnych pokoleniach i sprawia, że wielu z nas ulega iluzji o istnieniu łatwego szczęścia: bez dyscypliny, bez pracy nad sobą, bez stawiania sobie wymagań, czyli żyjąc na „luzie”, kierując się spontanicznie cielesnością, emocjonalnością i subiektywnymi przekonaniem. Wewnętrzne poranienie sprawia, że człowiek jest jedynym bytem na tej ziemi, który może skrzywdzić, a nawet zniszczyć samego siebie (uzależnienia, choroby psychiczne, stany samobójcze). Na skutek grzechu pierworodnego i grzechów kolejnych pokoleń nasze życie toczy się jakby na krzywej podłodze, która jest aż tak bardzo pochylona w negatywnym kierunku, że łatwiej jest czynić zło, którego nie chcemy, niż dobro, którego pragniemy.

Jezus wyciąga oczywisty wniosek pedagogiczny z powyższej sytuacji: „Wchodźcie przez ciasną bramę. Bo szeroka jest brama i przestronna ta droga, która prowadzi do zguby. Jakże ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do życia” (Mt 7,13-14). Jezus wie, że człowiek potrzebuje przyjaciela większego od samego siebie. Potrzebuje drogi, prawdy i życia (por. J 14,6). Potrzebuje Boga i Zbawiciela. Właśnie dlatego żarliwie zachęca: „Wytrwajcie we Mnie, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić” (J 15,5). Jezus przypomina nam, że każdy wychowanek potrzebuje więzi z mądrze kochającymi rodzicami, nauczycielami, duszpasterzami, przyjaciółmi i z samym sobą. Potrzebuje prawdy, dyscypliny i prawego sumienia. Potrzebuje zdolności odróżniania tego, co go krzywdzi od tego, co go rozwija. Wtedy bowiem ma szansę na to, by coraz pełniej rozumieć oraz coraz dojrzalej kochać siebie i innych. By uczyć się tej miłości, za którą najbardziej tęskni nasze serce: miłości widzialnej, bo wcielonej w fizyczną obecność, pracowitość, czułość. Miłości niezależnej od chwilowych nastrojów czy emocji. Miłości, która umie dobierać słowa i czyny do sytuacji i zachowania danego człowieka. Miłości, która jest cierpliwa, która wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, która wszystko przetrzyma i która nigdy nie ustaje (por. 1Kor 13,4-8).

1. Prostota i precyzja komunikacji

Gdy analizujemy słowa i czyny Jezusa zapisane w Ewangelii, to odkrywamy, że Jego komunikacja wychowawcza jest perfekcyjna, gdyż Jezus komunikuje w taki sposób, że nie da się go nie zrozumieć. Ci, którzy wchodzą w bezpośredni z Nim kontakt, mają jedynie dwie możliwości: zrozumieć i przyjąć prawdę, którą On ukazuje lub zrozumieć tę prawdę i ją odrzucić. Nie mają jednak trzeciej możliwości: nie zrozumieć prawdy, albo łudzić się, że to oni mają rację, a nie Jezus. Tak skuteczna komunikacja wychowawcza, jakiej uczy nas Jezus, jest tym bardziej niezwykła i zdumiewająca, że przecież nie spotykał się On oddzielnie z wyselekcjonowanymi grupami, np. według kryterium wieku czy wykształcenia. Mówił jednocześnie do ludzi młodych i do starszych, do niewykształconych i do uczonych, do szlachetnych i do cynicznych. Jego sposób komunikowania był tak obrazowy i prosty, że rozumieeli Go nawet analfabeci, a jednocześnie tak logiczny i precyzyjny, że niczego nie mogli Mu zarzucić uczeni w

Piśmie i faryzeusze. Pierwszą zatem regułą kompetentnej komunikacji wychowawczej jest taka precyzja sformułowań oraz tak trafnie dobrany język i argumenty, że wychowanek nie jest w stanie uciec przed prawdą, którą przekazuje mu wychowawca.

Prostota i precyzja komunikacji wychowawczej, jaką posługiwał się Jezus, była połączona ze zdumiewającą zwięzłością Jego wypowiedzi. Na kilkudziesięciu zaledwie stronach Ewangelii opisał On całą tajemnicę człowieka oraz wszystkie podstawowe kryteria ludzkiej dojrzałości. Jezus nie głosił długich kazań, ani wygłaszał skomplikowanych przemówień. Mówił niezwykle lapidarnie, a mimo to konkretnie i obrazowo. Przekazywał słuchaczom swoistą instrukcję obsługi życia. Jego wypowiedzi zdumiewają swoją syntetycznością, a mimo to nie są nigdy ogólnikowe czy dwuznaczne. Tymczasem często zdarza się, że współcześni wychowawcy zniechęcają swoich wychowanków przesadną długością i niepotrzebną zawiłością swoich wywodów. Inni z kolei ukazują wprawdzie w sposób syntetyczny i precyzyjny podstawowe prawdy na temat człowieka i kryteriów ludzkiej dojrzałości, ale dodają do tych wypowiedzi niepotrzebne czy wręcz nieudolne komentarze, które zaciemniają jedynie prawdę i utrudniają słuchaczom percepcję. Tymczasem również w wychowaniu obowiązuje zasada, że prawda broni się siłą samej prawdy. Im bardziej lapidarnie ją ukażemy, tym trudniej będzie wychowanekowi ją zniekształcać czy przed nią uciekać.

2. Cel komunikacji wychowawczej: zrozumieć i pokochać siebie i innych

Po drugie, podejmując rozmowę ze swoimi słuchaczami, Jezus miał jasno określony cel wychowawczy. Wszystko, co komunikował werbalnie (słowa) i niewerbalnie (czyny), pomagało rozmówcom, by mogli coraz pełniej zrozumieć siebie i otaczający ich świat, a także coraz dojrzej pokochać samych siebie, drugiego człowieka i Boga. Jezusowi chodziło o to, by jego słuchacze stawali się jednocześnie mądrzy i dobrzy, czyli święci: „Bądźcie więc roztropni jak węże, a nieskazitelni jak gołębicę” (Mt 10,16). Ostatecznym celem słów i czynów Jezusa jest pomaganie człowiekowi, by wygrał zarówno życie wieczne, jak i doczesne, oraz aby jego radość już tu na ziemi była pełna (por. J 17,13). Jezus uczy nas zatem pedagogicznej mentalności zwycięzcy, to znaczy komunikuje po to, by wskazywać wyłącznie optymalną drogę życia. Tymczasem wielu współczesnych wychowawców skupia się na mówieniu do wychowanków o tak zwanym „mniejszym złu”, albo podejmuje rozmowy wychowawcze dopiero wtedy, gdy wychowanek krzywdzi siebie czy innych ludzi i gdy konieczna staje się interwencja kryzysowa. Wielu też pedagogów próbuje uczyć wychowanków jedynie przeciętności i średniactwa, wskazując im drogę bardziej uczęszczaną, a nie drogę optymalną. Jezus przypomina nam, że zadaniem odpowiedzialnego wychowawcy jest zafascynowanie wychowanka drogą optymalną, drogą mniej uczęszczaną, drogą elitarną, arystokratycznej mądrości i świętości. Gorszymi drogami potrafi pójść wychowanek bez pomocy wychowawcy.

3. Komunikacja dostosowana do potrzeb słuchacza

Po trzecie, Jezus opierał swoją komunikację wychowawczą na doskonałej znajomości swoich rozmówców. Wczuwał się w ich przeżycia, rozumiał ich potrzeby i oczekiwania, a także ich egzystencjalną sytuację. Właśnie dlatego zaspakają najpierw najbar-

dziej palące potrzeby swoich słuchaczy: przywracał im zdrowie, uwalniał z zaburzeń psychicznych i opętania złem, troszczył się o to, by zaspokoić ich głód fizyczny i aby dzięki temu byli oni w stanie skupić się na prawdach, które chciał im przekazać. W swoim oddziaływaniu wychowawczym Jezus stosował zatem zasadę, że najpierw trzeba komunikować miłość, a dopiero później prawdę (por. Mt 9,35-38; Mt 14,14-20). Ta sama zasada odnosi się do wychowawców we wszystkich czasach. Ich pierwszym zadaniem jest rozumienie wychowanka i uwzględnianie jego najbardziej palących przeżyć i potrzeb. Zanim zatem podejmiemy rozmowę wychowawczą z danym dzieckiem czy nastolatkiem, trzeba najpierw uciszyć jego ewentualne emocjonalne lęki i niepokoje czy zatroszczyć się o jego podstawowe potrzeby (np. pokarm czy odpoczynek). Aplikując tę zasadę do sytuacji szkoły czy parafii, trzeba najpierw zorganizować wychowankom jakąś strukturę, której oni potrzebują (np. stołówkę czy świetlicę), zanim nauczyciel czy ksiądz podejmie z nimi rozmowy wychowawcze. Często w punkcie wyjścia komunikacja wychowawcza oznacza, że wychowawca kocha i milczy.

4. Komunikacja dostosowana do postaw słuchacza

Po czwarte, Jezus doskonale rozumiał nie tylko zewnętrzną sytuację i podstawowe potrzeby swoich słuchaczy, ale również ich wewnętrzne nastawienie i słabości. U jednych widział naiwność, u innych cynizm, a u większości tchórzostwo wobec prawdy. To właśnie dlatego mieli oni oczy, a nie widzieli, albo dostrzegali drzazgę w oku brata, a belki we własnym oku nie potrafili lub nie chcieli zauważyć (Łk 6,41-42). Jezus demaskuje rozumowania przewrotnych rozmówców: „Przyszedeł Jan: nie jadł ani nie pił, a oni mówią: Zły duch go opętał. Przyszedeł Syn Człowieczy: je i pije, a oni mówią: Oto żarłok i pijak, przyjaciel celników i grzeszników. A jednak mądrość usprawiedliwiona jest przez swoje czyny” (Mt 11,18-19). Jezus ma świadomość, że kryzys życia i postępowania danego człowieka prowadzi do kryzysu myślenia: „Słuchać będziecie, a nie zrozumiecie, patrzeć będziecie, a nie zobaczycie. Bo stwardniało serce tego ludu, ich uszy stępiły i oczy swe zamknęły, żeby oczyma nie widzieli ani uszami nie słyszeli, ani swym sercem nie rozumieli: i nie nawrócili się” (Mt 13, 14-15). Jezus doskonale wie, że nasz sposób myślenia o świecie zewnętrznym zależy głównie od ilorazu inteligencji, natomiast nasz sposób myślenia o nas samych zależy głównie od jakości naszego postępowania.

Właśnie z tego względu Jezus dostosowywał zarówno treść, jak i formę wypowiedzi do postawy swoich słuchaczy. Do jednych kierował słowa zachęty, ukazywał ideały, chwalił ich i stawiał za wzór. Innych z kolei stanowczo upominał, demaskował zło, którego się dopuszczali, obnażał ich cynizm i tchórzostwo wobec prawdy, wzywał do nawrócenia. Czasami był zmuszony, by w bardzo odmienny sposób odnosić się nawet do tych samych osób, w zależności od ich aktualnej postawy. Przykładem jest tu choćby zróżnicowana postawa wobec Piotra. Czasami Jezus bardzo twardo upominał Piotra: „Zejdź mi z oczu szatanie! Jesteś mi zawadą, bo nie myślisz na sposób Boży, lecz na ludzki” (Mt 16,23). Innym znowu razem wyróżnia Piotra i powierza mu niezwykle zadania: „Ja prosiłem za tobą, żeby nie ustała twoja wiara. Ty ze swej strony utwierdźaj twoich braci” (Łk 22,32).

Zauważmy, że komunikacja wychowawcza, jaką posługuje się Jezus, jest dostosowana do postawy słuchacza nie tylko w aspekcie treści, lecz także formy. Zwykle

Jezus posługuje się łagodną formą komunikacji. Okazuje delikatność, czułość, wzruszenie, radość. Czasami jednak posługuje się On wyjątkowo twardą i stanowczą formą, ironizuje, a nawet rozwała stoły kupców w świątyni. Im jednak twardszą posługuje się formą komunikacji, z tym bardziej czytelną miłością i szacunkiem odnosi się do upominanych osób.

Komunikacja wychowawcza, którą posługiwał się Jezus, polega zatem najpierw na tym, że otwierał On oczy swoim słuchaczom, że uczył ich czytać ludzkie życie tak konkretnie, jak z kierunku wiatru odczytuje się nadchodzącą pogodę. Uczył ich obserwować siebie i innych ludzi oraz wyciągać logiczne wnioski z tych obserwacji. Gdy ktoś z rozmówców stawiał Mu jakieś pytanie, dlatego że szczerze szukał prawdy, wtedy Jezus patrzył na niego z radością i udzielał szczegółowych wyjaśnień (por. Mt 19,16-22). Gdy jednak ktoś podejmował rozmowę po to, by uciekać od prawdy, wtedy Jezus znajdował twarde słowa: „Nie dawajcie psom tego, co święte, i nie rzucajcie swych pereł przed świnię” (Mt 7,6) Czasem przerywał kontakt z tego typu rozmówcą i ostentacyjnie odchodził (Łk 4,30). Tę samą zasadę wskazywał swoim uczniom: „Gdyby was gdzie nie chciano przyjąć i nie chciano słuchać słów waszych, wychodząc z takiego domu, albo miasta, strząśnijcie proch z nóg waszych” (Mt 10,14). Naśladowanie postawy Jezusa to zatem najlepszy sposób, by wychowawcy chronili samych siebie przed naiwnością w obliczu wychowanka. Współcześni wychowankowie – jeszcze częściej niż rozmówcy Jezusa – uciekają bowiem od ciszy i refleksji, od prawdy i logicznego myślenia na temat samego siebie i własnego postępowania. Wielu z nich powtarza wręcz dramat grzechu pierworodnego, czyli wierzą, że własną mocą odróżnią dobro od zła oraz że bez pomocy Boga – a nawet wbrew Bogu – poradzą sobie z własnym życiem. W obliczu tego typu wychowanków konieczna jest komunikacja pełna szacunku do rozmówcy, ale twarda i jednoznaczna co do treści. W komunikacji wychowawczej nie wolno zatem mylić cierpliwości i miłości z naiwnością czy bezradnością.

Komunikacja wychowawcza jest możliwa tylko wtedy, gdy wychowawca doskonale rozumie sytuację i postawę wychowanka oraz jego ewentualne słabości (np. ucieczka od ciszy i refleksji, tchórzostwo wobec prawdy, ucieczka od logicznego myślenia w świat subiektywnych przekonań, manipulowanie własną świadomością i oszukiwanie samego siebie, uleganie iluzji, że istnieje łatwe szczęście, itp.). W obliczu wychowanków, którzy okazują się cyniczni, przewrotni czy zdemoralizowani, komunikacja wychowawcza musi z konieczności przybierać coraz twardszą formę. Czasami wychowawcy nie pozostaje już nic innego, jak tylko wyjaśnienie wychowankowi, że nie ma on obowiązku być szczęśliwym i że może naśladować tych mało szczęśliwych czy tych całkiem nieszczęśliwych ludzi, którzy robią to, co łatwiejsze, a nie to, co wartościowsze. Kompetentny wychowawca zdaje sobie sprawę z tego, że uznanie podstawowych prawd o człowieku i o zasadach moralnych wymaga nie tylko i nie tyle inteligencji (podstawowe prawdy o człowieku są oczywiste!), ile raczej odwagi i prawości. Rozumie też, że wychowanek nie jest skłonny przyjąć do wiadomości najbardziej nawet oczywistych prawd o człowieku, jeśli nie chce lub nie potrafi respektować tych prawd we własnym życiu. Poprzez komunikację wychowawczą pedagog powinien zatem nie tylko informować, ale też motywować wychowanka do wcielenia w życie prawdy, którą odkrył i zrozumiał.

5. Respektowanie wolności słuchacza

Kolejną cechą Jezusowej komunikacji wychowawczej było respektowanie wolności słuchacza. Jezus nie moralizował, nie przymuszał, lecz serdecznie, cierpliwie i wytrwale zachęcał: „A jeśli chcesz osiągnąć życie, zachowuj przykazania” (Mt 19,17); „Jeśli chcesz być doskonały, idź, sprzedaj, co posiadasz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie” (Mt 19,21). Respektując wolność słuchacza, Jezus przypominał jednocześnie, że wolność wiąże się z odpowiedzialnością, czyli z ponoszeniem konsekwencji za podjęte decyzje (lub za powstrzymanie się od decyzji). Ukazywał też jednoznacznie konsekwencje ewentualnego odrzucenia Jego propozycji. Czytelny przykładem jest choćby opis sądu ostatecznego z dramatem wiecznego odrzucenia tych, którzy nie nauczyli się kochać i którzy odrzucili Boże prawdy (por. Mt 25,41-46).

Doskonałą ilustracją komunikacji wychowawczej, która respektuje wolność wychowanka, a jednocześnie ukazuje jego odpowiedzialność za podejmowane decyzje, jest przypowieść o synu marnotrawnym, który szukał łatwego szczęścia: bez ojca, bez pracy nad sobą, bez zasad moralnych (por. Łk 15,11-32). Popatrzmy na tę przypowieść w kontekście komunikacji wychowawczej. Oto Jezus ukazuje ojca doskonałego, który jest symbolem samego Boga-Ojca. Ma on dwóch dorosłych synów. Jeden z nich wiernie mu służy, drugi natomiast chce odejść. Ojciec go kocha i nigdy go nie skrzywdził, a mimo to syn wierzy, iż poza domem rodzinnym będzie mu lepiej. Ma własny pomysł na to, jak być szczęśliwym. Jest to sytuacja znana wielu matkom i ojcom, których dorastające dzieci uważają, że styl życia proponowany przez rodziców, nie przyniesie im szczęścia. Oni chcą żyć „nowocześnie”, na luzie, bez stawiania sobie wymagań, które płyną z miłości i prawdy.

Syn oznajmia ojcu, że odchodzi i że chce zabrać ze sobą swoją część majątku. Wydaje się, że Ojciec nie próbuje go zatrzymać mimo, że kocha syna i że niepokoi się o jego los. Mógłby użyć nacisku, na przykład nie dając mu jego części majątku. Nie czyni jednak tego, gdyż wie, że do miłości i dobra nie da się przymusić. Przymuszać można tylko do nienawiści i zła. Syn odchodzi i szuka łatwego szczęścia. Szybko przekonuje się, że tego typu szczęście jest iluzją, jest formą unieramienia tego, co w człowieku najpiękniejsze. Aby przeżyć w sytuacji głodu i osamotnienia, marnotrawny syn godzi się na rolę niewolnika, który pasie świnię. Odchodząc od ojca łudził się, że idzie w kierunku szczęścia, które sobie wymarzył. Tymczasem w rzeczywistości zgotował sobie piekło.

Co w tak dramatycznej sytuacji czynią rodzice tej ziemi? Zwykle nie wiedzą jak postępować wobec syna i jak go kochać. Kierują się bardziej emocjami niż miłością. U jednych zwycięża rozżalenie, a nawet nienawiść. Przekreślają syna i wyrzekają się go na zawsze. Odmawiają mu prawa powrotu do domu. Wtedy synowi pozostaje już tylko rozpacz. Nawet gdyby któregoś dnia zastanowił się i uznał swój błąd, to nie ma do kogo wrócić. Inni z kolei rodzice popełniają błąd przeciwny: usprawiedliwiają syna za wszelką cenę, wynajdując tysiące okoliczności łagodzących. Twierdzą na przykład, że jest on jedynie ofiarą kolegów, środowiska, telewizji, gazet. Usprawiedliwiają syna, czynią wszystko, aby nie cierpiał, mimo że nadal błądzi! Płacą za szkody wyrządzane przez syna i dbają o to, by jemu samemu nadal niczego nie brakowało. W takiej sytuacji syn będzie błądził dalej. Czasem tak długo, aż umrze. Czemu bowiem miałby się zmieniać, skoro nie ponosi naturalnych konsekwencji własnych błędów?

Ojciec z przypowieści Chrystusa nie popełnia żadnego z tych błędów, tak typowych dla rodziców tej ziemi. On nawet w tak dramatycznych okolicznościach potrafi kochać w sposób dojrzały i dostosowany do powstałej sytuacji. Nie przekreśla syna. Jego dom i jego ramiona pozostają dla syna otwarte. Ale też nie próbuje chronić syna przed cierpieniem, które ten sprowadza na siebie własnym postępowaniem. Ojciec jest bogatym człowiekiem. Mógłby posyłać służących, aby się opiekowali synem i aby nie cierpiał głodu. Ale ojciec doskonale wie, że tak postępując nie kochałby syna dojrzałe i nie pomógłby mu w przemianie życia. Syn zachowa szansę na ocalenie tylko w jednym przypadku: gdy będzie cierpiał! Cierpienie, które przychodzi jako konsekwencja własnych błędów, jest dobrodziejstwem, bo otwiera błędzącemu oczy. Pozwala przejrzeć. Uczy odróżniania dobra od zła. Syn wykorzystuje szansę i zaczyna się zastanawiać. Uświadamia sobie, że u ojca było mu lepiej. Pod wpływem cierpienia syn marnotrawny przemienia się w syna powracającego. Wraca już nie dlatego, że jest głodny (wtedy zdecydowałby się raczej na kradzież niż na powrót), ale dlatego, iż zrozumiał, że lepiej być choćby sługą u kochającego ojca, niż pozostawać niewolnikiem tego świata.

Nie jest jednak łatwo powrócić, gdy się odeszło bardzo daleko. Nawet jeśli ktoś szczerze tego pragnie i już uznał swój błąd. Nie jest łatwo powiedzieć: „Ojcze, zgrzeszyłem” Powracający syn zasługuje zatem na szacunek. On sam lęka się powrotu, ale ku jego zaskoczeniu powrót przemienia się w wielkie święto. Dopiero teraz Syn odkrywa, że ojciec nigdy nie przestał go kochać, że codziennie wychodził na drogę i żył nadzieją, iż syn zastanowi się i wróci. I że tylko z tego względu nie próbował go chronić przed cierpieniem. Powracający syn odzyskuje wszystko: miłość i prawdę. Odtąd nie będzie wątpił, że ojciec go kocha, ani nie będzie się już łudził, że może być szczęśliwym bez ojca czy wbrew ojcu.

Święto nie jest jednak pełne, bo oto drugi syn ma żal do ojca, że ten wyprawia ucztę bratu. Ojciec cieszy się z ocalenia powracającego syna, ale przecież nie krzywdzi przez to tego, który nie odszedł. Nie każe mu się dzielić swoją częścią majątku z bratem. A ten, który powrócił, jeszcze długo będzie musiał ponosić konsekwencje odejścia i pracować w pocie czoła, by odrobić to, co utracił. Jego brat nie włącza się jednak do radości z ocalonego życia. Nie rozumie, że jemu samemu ojciec wyprawiał codziennie ucztę, bo największym świętem jest przebywanie w domu ojca. Okazuje się, że powracający syn cieszy się ojcem bardziej niż ten, który od niego nigdy nie doszedł. Można zatem formalnie nie odejść, a mimo to kochać niezbyt mocno i sercem być gdzieś daleko.

Przypowieść o synu marnotrawnym, który staje się synem powracającym, doskonale ilustruje zasadę respektowania wolności adresata komunikacji wychowawczej. Wychowawca ma świadomość, że nie da się przymusić wychowanka do tego, co dobre i szlachetne. Do miłości i prawdy może wychowawca jedynie zapraszać własną postawą i własną kompetencją. Jego odpowiedzialność za wychowanka oznacza odpowiedzialność za propozycję wychowawczą, którą mu przedstawia. Ale nie za sposób odpowiedzi ze strony wychowanka, ani za ewentualny brak takiej odpowiedzi. Wtedy, gdy wychowanek lekceważy czy odrzuca drogę rozwoju, wtedy wychowawca powinien kochać dalej, ale nie przeszkadzać błędzącemu w ponoszeniu naturalnych konsekwencji jego błędów. Cierpienie jest bowiem w tej sytuacji formą autokomunikacji wychowawczej, którą kieruje do siebie wychowanek. Ma on wtedy szansę przekonać się,

że jego pomysł na rozwój i szczęście jest błędny i że warto wrócić do wychowawców (Boga, rodziców, duszpasterza, nauczyciela), od których odszedł w poszukiwaniu łańcuchowego szczęścia, które nie istnieje.

6. Pozytywna motywacja podstawą komunikacji wychowawczej

Kolejną, istotną cechą komunikacji wychowawczej, jaką stosował Jezus, było odwoływanie się do pozytywnej motywacji. Wszystko, co On komunikował werbalnie i niewerbalnie, czynił po to, aby radość Jego słuchaczy była pełna i aby już tu i teraz budowali Królestwo Boże, królestwo miłości, sprawiedliwości i pokoju (por J 15,11). Jezus nie tylko przestrzegał przed złem, ale fascynował dobrem. To właśnie do procesu wychowania w sposób szczególny odnosi się zasada, że zło zwycięża się dobrem.

Przejawem odwoływania się do motywacji pozytywnej jest to, że ukazując normy moralne i przykazania, Jezus nie ogranicza się do podania tych reguł, ale wyjaśnia ich sens (por. Łk 6,35-36). Dzięki temu Jego słuchacze świetnie zdają sobie sprawę z tego, że zachowanie Bożych przykazań to nie rezygnacja z wolności czy niepotrzebny ciężar, ale to zaszczyt i wyróżnienie. Zaszczytem jest bowiem nie zabijać, nie kraść, nie cudzołóżyć, nie kłamać, nie stawiać jakichś rzeczy czy ludzi w miejsce Boga, szanować najbliższych, z miłością odnosić się do wszystkich ludzi. W przeciwnym przypadku „cóż za korzyść ma człowiek, jeśli cały świat zyska, a siebie zatraci lub szkodę ponie- sie?” (Łk 9,25). Jezus jest takim wychowawcą, który nie chce znaleźć niewolników bezmyślnie wypełniających Jego rozkazy, lecz który pragnie wychować przyjaciół. A przyjaciel to ktoś, kto rozumie Jego intencje i kto z Nim świadomie, dobrowolnie oraz odpowiedzialnie współpracuje (por. J 15,15). Kompetentny wychowawca to zatem ktoś, kto potrafi przekonać wychowanka, że podjęcie pracy nad sobą i respektowanie zasad moralnych to nie przejaw naiwności czy „nienowoczesności” lecz osobisty zysk droga do błogosławieństwa i szczęścia (por. Łk 6,20-23).

7. Empatia i asertywność w komunikacji wychowawczej

We współczesnej psychologii zawrotną karierę zrobiło słowo „empatia”, które ozna- cza zdolność szczególnego wsłuchiwanie się w to, co komunikuje o sobie drugi czło- wiek. Słuchanie empatyczne polega na tym, że słuchający wczuwa się w subiektywny świat myśli i przeżyć drugiego człowieka, pozostając sobą. Zaprzeczeniem empatii jest zarówno rozumienie człowieka wyłącznie z perspektywy zewnętrznego obserwatora, jak i utożsamianie się z jego subiektywnym światem. W pierwszym przypadku zacho- wujemy się jak sędzia czy policjant, który nie wnika we wnętrze osądzanego czło- wieka. W drugim przypadku redukujemy samych siebie do roli lustra, w którym biernie odbijają się przekonania i przeżycia drugiej osoby. Tymczasem wychowawca wie, że drugi człowiek nie potrzebuje lustra, lecz przyjaciela.

Wszystkie zasady, dotyczące empatii, zawarte są w Ewangelii. Jezus przestrzega, by nie osądzać człowieka z zewnątrz: „Nie sądzicie, abyście nie byli sądzeni” (Mt 7,1). Wyjaśnia, że kochać można tylko tych, których się pozna: „Ja jestem dobrym paste- rzem i znam moje owce” (J 10,14). Ale Jezus czyni coś znacznie więcej. On jest nie tylko nauczycielem, ale też najdoskonalszym wzorem empatii. On okazał się aż tak

bardzo empatyczny, że nie tylko psychicznie, lecz dosłownie fizycznie wcielił się w naszą sytuację, pozostając sobą (we wszystkim podobny do nas oprócz grzechu). Boże Narodzenie jest zatem szczytem empatii w historii ludzkości (por. J 1,1-5). Jest tą formą empatii, do której nikt z nas nie jest zdolny, gdyż żaden człowiek nie może fizycznie wcielić się w sytuację innej osoby, pozostając sobą.

Jezus nie tylko stanowi najdoskonalszy wzór empatycznego wczuwania się w świat myśli i przeżyć drugiego człowieka. On uczy nas także niezwykle trudnej sztuki korzystania z empatii w procesie wychowania. Dla wielu współczesnych psychologów empatia jest punktem dojścia, celem samym w sobie. Sądzą oni, że aby być wychowawcą, wystarczy wczuwać się w subiektywną sytuację drugiego człowieka. Jezus wie, że to zwykle nie wystarczy. Niektóre elementy naszych subiektywnych przekonań, odczuć, pragnień czy aspiracji okazują się przecież błędne, czasem groźne, destrukcyjne, a nawet wręcz patologiczne. Im bardziej potrzebuje ktoś pomocy wychowawcy, tym bardziej jego subiektywny świat jest niedojrzały lub zaburzony. Empatia powinna być zatem jedynie punktem wyjścia, który umożliwi dostosowanie form miłości, czy też form interwencji wychowawczej, do niepowtarzalnej sytuacji danej osoby. Tylko w obliczu osób perfekcyjnie doskonałych moglibyśmy poprzestać na empatii. Ale jest to wyłącznie hipotetyczna możliwość, gdyż takich osób nie spotkamy na naszej drodze.

Kolejna kompetencja, istotna w komunikacji wychowawczej, to asertywność. Oznacza ona zdolność szczerego, bezpośredniego wyrażania własnych myśli, pragnień, ideałów i potrzeb w sposób akceptowany społecznie, przyznając jednocześnie innym ludziom prawo do czynienia tego samego. Asertywność to zatem zdolność „wpuszczania” drugiego człowieka do naszego niepowtarzalnego świata wewnętrznego, aby mógł on nas zrozumieć i uszanować, oraz aby mógł skorzystać z bogactwa naszej historii i naszej osobowości. Zaprzeczeniem asertywności jest sytuacja, w której dana osoba nie przyznaje sobie prawa do tego, by szczerze mówić o tym, co myśli, co czuje czy czego pragnie. Prowadzi to do próby respektowania innych ludzi kosztem samego siebie. Drugą skrajnością jest sytuacja, w której dana osoba mówi wprawdzie szczerze i bezpośrednio o własnych przekonaniach, przeżyciach czy pragnieniach, jednak czyni to w sposób błędny, np. tak agresywny, że jej głównym celem nie jest obrona własnych praw, lecz szukanie zemsty, osądzanie i potępienie innych ludzi, albo też chęć odreagowania własnych napięć psychicznych.

Jezus stanowczo wzywa do asertywności: „Niech wasza mowa będzie: Tak-tak; nie-nie. A co nadto jest, od Złego pochodzi” (Mt 5,37). On sam jest mistrzem asertywności. Przedstawia samego siebie, swoje myśli i pragnienia, w sposób szczerzy i bezpośredni (por. Łk 4,21). Także wtedy, gdy za swoją szczerość i otwartość zostanie skazany na śmierć (por. J 11,45-53). Jednocześnie Jezus uczy nas sztuki odpowiedzialnego posługiwania się asertywnością. Spotykając danego człowieka, Chrystus odsłania przed nim te aspekty swojego wnętrza, które wyrażają miłość i troskę o rozmówcę i które mogą mu pomóc w osobistym rozwoju. Podobnie jak empatia, tak i asertywność nie jest zatem celem, lecz środkiem w procesie wychowania. Nie może być stosowana bezkrytycznie. Oczywiście jest rzeczą, że w relacjach międzyludzkich nie powinno być miejsca na kłamstwo czy obłudę. Nie znaczy to jednak, że do każdego człowieka mamy mówić o wszystkim, co myślimy, co przeżywamy czy czego pragniemy. Odnosi się to zwłaszcza do wychowawców. Wyobraźmy sobie jakim szokiem dla dziecka byłoby

„szczerze” stwierdzenie taty, że pogniwał się on na mamę i że już jej nie kocha. Albo „szczerze” wyznanie nauczyciela wobec kilkuletnich uczniów, że dzisiaj nie ma on ochoty prowadzić lekcji. Swoją postawą Jezus uczy nas, że o zakresie asertywności powinna decydować miłość i odpowiedzialność, a nie sama techniczna sprawność w mówieniu na własny temat.

8. Narracja jako element komunikacji wychowawczej

Istotną cechą komunikacji wychowawczej, którą stosował Jezus, było posługiwanie się opowiadaniem, przypowieściami i alegoriami, które po dwóch tysiącach lat nie straciły swej aktualności i siły wychowawczego oddziaływania. Jezusowe narracje dydaktyczne i wychowawcze sprzed dwóch tysięcy lat są tak trafnie dobrane i opowiedziane, że nadal poruszają, zastanawiają, zmuszają do refleksji nad własnym życiem, niepokoją i mobilizują. Przykładem klasycznym jest tu analizowana wcześniej przypowieść o mądrze kochającym ojcu i marnotrawnym synu (por. Łk 15,11-32). Nie mniej czytelne wychowawczo są też inne opowiadania i przypowieści: o bogaczu i biedaku (por. Łk 16,19-31), o Zacheuszu (por. Łk 1,1-10), o nielitościwym dłużniku (por. Mt 18,21-35), o pannach roztropnych i głupich (por. Mt 25, 1-13), o faryzeuszu i celniku (por. Łk 18,14), o czujnym gospodarzu (por. Mt 24,42-44), o miłosiernym Samarytaninie (por. Łk 10, 30-37), o owcy zaginionej (por. Łk 15,1-7), o perle drogo-cennej (por. Mt 13,44-46), o dobrym pasterzu (por. J 10,1-18), o robotnikach w winnicy (por. Mt 20,1-16), o sędzim i wdowie (por. Łk 18,1-80), o siewcy ziarna (por. Mt 13,1-9), o skarbie w roli (por. Mt 13,44), o talentach (por. Mt 25,14-30), o zaproszeniu na ucztę (por. Łk 14,15-24), o sądzie ostatecznym (por. Mt 25,31-46). Za pomocą tego typu przypowieści i alegorii w sposób niezwykle czytelny i poruszający serca komunikował Jezus najważniejsze prawdy o człowieku, o sensie ludzkiego życia oraz o kryteriach ludzkiej dojrzałości.

Kompetentny wychowawca to ktoś, kto ma świadomość, że współczesny wychowanek jest w pewnym sensie jeszcze trudniejszym rozmówcą i adresatem słowa niż ludzie, do których zwracał się Jezus. Współcześni wychowankowie bowiem coraz więcej wiedzą o świecie, który ich otacza, ale coraz mniej wiedzą na temat samych siebie i tajemnicy człowieka. Są też niemal alergicznie przewrażliwieni na wszelkie przejawy moralizowania, nakazywania i zakazywania w ramach komunikacji wychowawczej. Nie lubią być pouczanymi czy strofowanymi. Buntują się wtedy, gdy wychowawca wie coś więcej niż oni lub gdy wydaje im się, że próbuje im coś „narzucić”. Ponadto są w coraz większym stopniu dziećmi cywilizacji „obrazkowej” i dlatego trudno im zrozumieć ogólne zasady czy teoretyczne normy. Mają zwłaszcza poważne trudności z praktyczną aplikacją takich norm i zasad do ich codziennego życia. W tej sytuacji kompetentny wychowawca to ktoś, kto nie zaczyna rozmów z wychowankiem od podania teoretycznych zasad postępowania czy od przytoczenia podstawowych norm moralnych. To natomiast ktoś, kto zaczyna rozmowy wychowawcze od opowiadania historii, wydarzeń i sytuacji, które przykuwają uwagę wychowanków, które poruszają nie tylko ich umysły, ale także ich serca, które w sposób oczywisty odślaniają jakąś prawdę o człowieku i mają bezpośrednie zastosowanie w życiu wychowanka.

9. Komunikacja wychowawcza jako formacja permanentna

Jeszcze jedną istotną cechą komunikacji wychowawczej, jakiej uczy nas Jezus, jest fakt, że prowadził On rozmowy wychowawcze głównie z ludźmi dorosłymi (por. Łk 9,14). Do dzieci mówił raczej niewiele. Bardzo się nimi cieszył. Ukazywał dzieci jako wzór człowieka otwartego na Boga i na świętość (por Mt 18,2-5). A gdy miał z nimi bezpośredni kontakt, wtedy nie prawił im „kazań”, lecz okazywał czułość i im błogosławił (por. Mt 19,13-15). O dzieciach mówił natomiast dużo do ludzi dorosłych. Ogromnie uwrażliwiał dorosłych na troskę o dzieci, a jednocześnie niezwykle stanowczo przestrzegał ich przed krzywdzeniem czy gorszeniem dzieci: „Kto by się stał powodem grzechu dla jednego z tych małych, którzy wierzą, temu byłoby lepiej uwiązać kamień młyński u szyi i wrzucić go w morze” (Mk 9,42).

Jezus był pierwszym prawdziwym rzecznikiem praw dziecka. Natomiast komunikację wychowawczą kierował On głównie do ludzi dorosłych. Wiedział, że dzieci i młodzież wychowywać można naprawdę jedynie wtedy, gdy w dojrzały i pogłębiony sposób wychowuje się tych, którzy uważają się za dorosłych. Z tego właśnie powodu Jezus koncentrował się głównie na formowaniu ludzi dorosłych, zarówno świeckich, jak i duchownych (uczonych w Piśmie i faryzeuszy). Jezus jest zatem pierwszym wychowawcą, który wprowadził i konsekwentnie praktykował formację permanentną. Dojrzały wychowawca to ktoś, kto wie, że jego pierwszym i najtrudniejszym zadaniem jest wychowywanie samego siebie oraz pomaganie innym dorosłym w podjęciu pracy nad sobą. Ten, kto codziennie od nowa czuwa nad własnym charakterem i kto stawia sobie szlachetne wymagania, potrafi też owocnie pomagać innym dorosłym w pracy nad sobą. Gdy ludzie dorośli (rodzice, księża, nauczyciele) szczerze podejmują trud samowychowania, wtedy zaczynają tworzyć środowisko, w którym optymalnie rozwijać się może młode pokolenie. Dziewczęta i chłopcy, którzy widzą, że ich rodzice i inni wychowawcy, wychowują najpierw samych siebie, stają się w naturalny sposób skłonni do korzystania z ich obecności i z rozmów wychowawczych.

10. Świadectwo jako podstawa komunikacji według Ewangelii

Jeszcze jedną niezwykle istotną cechą komunikacji wychowawczej Jezusa jest fakt, że najsilniej komunikował On samym sobą, swoją osobą, swoim sposobem bycia, mówienia i działania, swoją modlitwą, swoją miłością, swoją wewnętrzną ciszą i stanowczością. Właśnie dlatego słuchacze Jezusa „zdumiewali się Jego nauką; uczył ich bowiem jak ten, który ma władzę, a nie jak uczeni w Piśmie” (Mk 1,22). Jego komunikacja wychowawcza była nie tyle nauczaniem czy pouczeniem słuchacza, ile raczej dzieleniem się z nim samym sobą, własnym wewnętrznym bogactwem i własną tajemnicą. Słuchacze Jezusa czuli się zafascynowani Jego osobą i dlatego szli za Nim nawet na pustynię (por. Mk 8,1-4). Chcieli Go nie tylko słuchać, ale z Nim przebywać: „<Nauczycielu – gdzie mieszkasz?>. Odpowiedział im: <Chodźcie, a zobaczycie>. Poszli więc i zobaczyli, gdzie mieszka, i tego dnia pozostali u Niego” (J 1,38-39). Mamy tu zatem pierwszeństwo komunikacji życia i osobistego przykładu przed komunikacją słowa.

Jezus jest jedynym wychowawcą w historii ludzkości, który spełnia wszystkie trzy warunki optymalnej komunikacji wychowawczej: zna pełną prawdę o człowieku (o

każdym człowieku!), kocha każdego ze swoich słuchaczy i sam najdoskonalej wypełnia to, czego naucza. Z tego właśnie względu może powiedzieć: „Ja jestem krzewem winnym, wy – latoroślami. Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić” (J 15,5). Jezus zaprasza swoich słuchaczy, by Go naśladowali i mówi rzecz po ludzku niesłuchaną. Stwierdza mianowicie, że od naśladowania Jego osoby zależy los doczesny i wieczny Jego słuchaczy: „Kto się bowiem Mnie i słów moich zawstydzi przed tym pokoleniem wiarołomnym i grzesznym, tego Syn Człowieczy wstydić się będzie, gdy przyjdzie w chwale Ojca swego” (Mk 8, 38).

Jezus jest zatem zupełnie wyjątkowym wychowawcą. Ma zarówno świadomość tego, że szczytem rozwoju człowieka jest naśladowanie Jego postawy, jak i świadomość tego, że żaden z ziemskich wychowawców nie może być traktowany na równi z Nim. Z tego właśnie powodu zachęca swoich rozmówców, by słuchali tego, co mówią im ich przewodnicy duchowi, ale by nie naśladowali ich sposobu życia: „Na katedrze Mojżesza zasiedli uczeni w Piśmie i faryzeusze. Czyńcie więc i zachowujcie wszystko, co wam poleca, lecz uczynków ich nie naśladowajcie” (Mt 23,2-3). Jezus jest też jedynym wychowawcą, który stanowczo przestrzega i upomina wychowawców tej ziemi: „I wam, uczonym w Prawie, biada! Bo wkładacie na ludzi ciężary nie do uniesienia, a sami jednym palcem ciężarów tych nie dotykacie” (Łk 11,46).

Żaden rodzic, ksiądz czy nauczyciel nie jest na tyle doskonały, by wymagać od wychowanka, aby ten go we wszystkim naśladował. Nikt z wychowawców tej ziemi nie może powiedzieć do wychowanka: „beze mnie nic dobrego nie możesz uczynić” Nikt też z wychowawców nie może twierdzić, że jakiś wychowanek został stworzony na jego obraz i podobieństwo. Czy w tej sytuacji wychowawca ma w ogóle prawo mówić wychowankowi o optymalnej drodze życia i stawiać mu wymagania czy ideały, których on sam nie potrafi w pełni zrealizować we własnym życiu? Odpowiedź jest jednoznaczna: oczywiście, że ma takie prawo. Pod dwoma wszakże warunkami: że zna prawdę i że kocha wychowanka. Taki wychowawca nie ma bowiem nic przeciwko temu, aby wychowanek stał się kimś dojrzałszym i szczęśliwszym, niż on sam. Z drugiej strony - ukazując (wyłącznie!) optymalną drogę życia innym ludziom - wychowawca stwarza samemu sobie szansę na to, by stawać się kimś szlachetniejszym i szczęśliwszym, niż dotąd. Dojrzały wychowawca jest pokorny w podwójnym znaczeniu. Po pierwsze, ma świadomość swojej niedoskonałości. Po drugie, ma świadomość, że pomagając innym, nie pomaga jeszcze samemu sobie. Właśnie dlatego wie, że podstawowym narzędziem wychowania i samowychowania jest przyprowadzanie siebie i swoich wychowanków do Chrystusa, czyli do tego jedynego Wychowawcy, który zna pełną prawdę o człowieku, który nieodwołalnie kocha każdego z nas i który sam doskonale wypełnia to, do czego nas zaprasza.